

Adam Adamczyk

## Duchy stały odwrócone

[A. Stasiuk, *Noc. Słowiańsko–germańska tragifarsa medyczna*]

Do twórczości Andrzeja Stasiuka mam stosunek nieomal bezkrytyczny, przyjmuję jego pisarstwo w zasadzie bez reklamacji, więcej nawet – bez jakiegokolwiek dyskusji o walorach artystycznych tej prozy, bez dyskusji na temat książek lepszych, czy gorszych. Jak Roland Barthes myślał w *Świetle obrazu* o fotografii i czarowała go ona całkowicie poza porządkiem sztuki, tak ja odurzam się literaturą autora *Dukli* – namiętnie i bez dystansu, chronicznie i bez pamięci.

Dotychczas tak to wyglądało..., lecz *Noc* nastąpiła,.....*Słowiańsko-germańska tragifarsa medyczna*.

Wracają chłopcy. Z łupami. Do swych domów. I kobiety już na nich czekają – taki jest początek fabularny tego poematu, czy traktatu poetyckiego. W istocie mamy do czynienia z aranżacją sztuki teatralnej, którą Stasiuk napisał z myślą o niemieckim widzu, a niniejszym przysposobił dla osobnej edycji.

Jeden z chłopców wraca bez życia. Gangsterski los. I gangsterski mit – obyczaj każe wypić Pamięć Przyjaciela, samotnie – wyłącznie w męskiej drużynie. Kobiety („k...”) zostają w domach. Rozpoczyna się chłopacka stypa, coś niby gangsterskie dziady, a zarazem nadbudowuje się nad tym „spirytystyczna” (jak chce Stasiuk) *political–medical–futurological fiction*, wszystkiego po trosze.

Rzecz traktuje o stereotypach polityczno-kulturowych, tytułowych stereotypach słowiańsko-germańskich, przede wszystkim współczesnych. Ale stereotyp ma to do siebie, że pasożytuje na przeszłości. I dlatego dostajemy także historyczne przypomnienia typowych zachowań narodowych, alegoryzujących bądź to przywary, bądź cnoty poszczególnych nacji: i tak na przykład radziecki żołnierz podczas Wielkiej Wojny Ojczyźnianej jadał kury razem z piórami, a na plecach nosił zegary z kukułką. Za to Niemiec miał przy sobie sól i pieprz, kury skubał skrupulatnie (z niemiecką dokładnością), buty miał bezwarunkowo „wyglansowane” – a przynajmniej do czasu, gdy żołnierze radzieccy (u których czystość nigdy nie zagościła) nie pogonili Niemca w drugą stronę. Braki w kulturze higienicznej nadrabiają za to czym innym. Dowiadujemy się, to już na podstawie obserwacji współczesnej obyczajowości gangsterskiej, że Rosjanin uważa się za lepszego od całej reszty, a ta reszta to wszyscy inni – „wsjonarodnaja swołocz”.

Współczesny Niemiec ma przeszłość w Wunderwaffe, jest posiadaczem brylantów do tego wszystkiego okazuje się straszliwie gruby, i nie tylko nie może wejść na trzecie piętro swego przepysznego domu, ale musi mieć jeszcze przeszczepione serce. A dawcą okazuje się rzecz jasna zastrzelony młodzian, i tak – przewrotnie dopełnia się fabułka, dopełnia się przewrotny sojusz słowiańsko-germański, dopełnia się też przewrotnie okrutna homeostaza geopolityczna, bo Polak zaoferować może jedynie własne mięso i złodziejskie rzemiosło.

Całość domyka rzeczona już „spirytystyczna” nadbudowa, o romantycznej proveniencji, w istocie rodzaj ideologicznego komentarza: „Tak, świat zrobił się dziwny./ Na Wschód podążają auta i brylanty, na Zachód płuca i wątroby./ Auta często są kradzione, a ciała czasami wędrują w kompletach.” – wzdycha sentencjonalnie Chór na stronie 49., a to tylko jedna z sentencji Chóru, tylko jedno z uogólnień w tej publicystycznej młockarni. I tak aż do spąsowienia...

W Niemczech sztuka odniosła sukces, recenzje były entuzjastyczne. Na ten temat poczytać można na stronie internetowej Wydawnictwa Czarne. Prawdopodobnie – tego nie wiem – tekst znacznie zyskuje na oprawie scenicznej. Sam autor, w dołączonym do utworu wywiadzie stwierdził, że chodziło mu właśnie o dobitność tematyczną, o stereotypy, o „realistyczność”. I nie jest to przypadek, że to właśnie wywiad, najbardziej realistyczna część omawianego przeze mnie tekstu, przynosi kątek najciekawszy:

„Mój stosunek do tego kraju [czyli Niemiec] jest równie skomplikowany, jak do mojego, do Polski. Tyle tylko, że do Polski mam stosunek skomplikowany na co dzień, a do Niemiec od czasu do czasu. Gdy tam jestem, albo gdy umieszczam tam akcję sztuki. No, ale dobrze, dobrze, że te Niemcy są. Mój Boże! Co byśmy bez nich zrobili? Bez nich na co dzień musielibyśmy myśleć tylko o Rosji. Przyzna Pani, że to trochę ekstrawagancka perspektywa. O Rosji i o Ameryce”.

My też przyznajemy, z żalem, bo to jedyne takie cacko, znajduje się w tekście ubocznym, „doczepionym na okoliczność”.

Problem, jaki w istocie stoi przed Stasiukiem, to nie jest wcale kwestia recepcji jego rzeczy ostatniej, pisanej w końcu z myślą o inscenizacji (fakt, że wydanej w osobnej publikacji). Ważniejsze zdaje się pytanie: co po *Babadagu*? Czy pisarz zaryzykuje kontynuację *Dukli*, *Zimy*, czy *Babadagu* właśnie, a jeśli tak – czy zagra to po raz kolejny? Trudno mi odpowiedzieć jednoznacznie, bo znowu wcale nie jestem pewien, że nie musi się udać – język Stasiuka jest moim zdaniem szalenie produktywny. Ale to już pisarz sam wie najlepiej.

Czytałem natomiast o kilkudziesięciu wierszach, które leżą w szufladzie i czekają na lepsze czasy. Myślę o tych wierszach. Ale także o dłuższej fabule, jak o *Białym kuku*, gdzie nikt niczego nie musi wyjaśniać jakby się tłumaczył: czy to prawda, czy zmyślenie, czy to fikcja, czy realność...

Myślę sobie o tych przyszłych Stasiukowych książkach i jestem pewien, że *Noc* to tylko oddech przed prawdziwym skokiem.